

GŁOS GILA

Numer 15

28 października 2008

W T Y M N U M E R Z E

JUBILEUSZ

ODLOT

AGAWA!

POEZYJA

ANKIETA

POZDROWIENIA

LIST DO REDAKCJI

PRZEPIS NA HERBATKĘ!

SZTANDAR!

WITAJCIE!

I tak oto (brakowało mi tej frazy) przed Państwem kolejny, pierwszy w tym roku numer Waszej ulubionej szkolnej publikacji. Wydaniu otwierającemu nowy rok szkolny towarzyszy „zapchajdziura” w postaci ostatniego numeru z roku ubiegłego, który ze względu na nieszczęśliwy zwrot wypadków nie miał szansy się ukazać.

W numerze bieżącym przeczytacie dużo o jubileuszu i towarzyszących mu imprezach oraz zapoznacie się z ekscytującymi doniesieniami z emigracji. Nie zabraknie także i tych elementów, bez których nasz Głos nie byłby Głosem. Będą więc herbatka, poezycja, i... jeden z niewielu poważnych listów do redakcji.

Mamy nadzieję, że numer ten jest doskonałym otwarciem nowego sezonu wydawniczego. Pozdrawiamy stałych czytelników (oraz nowych stałych czytelników) i jak zwykle...

Życzymy miłej lektury
Redakcja

Redakcja

Stanisław „Staszek” Herbert
Konował (2cL)

Paulina „Paulinnes” Sarah Soból
(2cL)

Marta „Demon” Laura Róża
Matuszczak (2bL)

Ewa „Ewcia” Maria Magdalena
Zielińska (2cL)

Gościnnie:
Joanna „Pe” „Prymas” Urszula
Thea Mazur (2cL)

Opiekun: Izabela Deptuła

Ola pozdrawia

Żabę

Strasznie ponownie śmieszne

Przepis na Józefkowską herbatę miętową.

Potrzebne będą:

- ♦ dużo świeżych liści mięty,
- ♦ 2-3 łyżeczki cukru,
- ♦ wrzątek,
- ♦ szklanka.

Przygotowanie:

Do szklanki wkładamy 6-7 dużych liści mięty. Wsypujemy 2 lub 3 łyżeczki cukru. Wlewamy wrzątek do wysokości $\frac{3}{4}$ szklanki. I gotowe!

SENSACJA NUMERU

W Aleksandrowie Kujawskim doszło do rzeczy niesłychanej, niesamowitej i niepowtarzalnej. Jedna z agaw w Parku Miejskim zakwitła. Jest to niezaprzeczalnie cud natury. Jedyna słuszna encyklopedia internetowa twierdzi, że agawa jest hapaksnatem, tzn. zakwita raz w życiu, po czym umiera. Aż żal, że agawy zakwitają dopiero po 50–100 latach życia. Poniżej przedstawiamy relację zdjęciową z "miejsca zbrodni". Cieszymy się, że możemy poinformować Was o tym jako pierwsi.



Przemysław Mroczkowski

Poezja

Stanisław Herbert Konował

Celuloid

Nasze twarze są jasne i nowe
Nasze ciała zakrzepłe w plastiku
W oczach twych widzę żyły tekturowe
Krtań zastygła wciąż jest w głuchym krzyku

Myśli ciężą nad nami od zawsze
Myśli lekkie jak motyle skrzydło
Nad naszymi głowami latawcem
Są pragnienia tak ślislike jak mydło

W ciągu nocy z gwiazdami przystajesz
W dzień do słońca przechylaś znów lica
Ciągłe sama przed sobą udajesz
Że odnajdziesz w nim nowe przeżycia



W wyniku pewnych, nie do końca przewidzianych okoliczności, cykl „Charaktery” zakończy się tak jak się zaczął: szybko i bez echa. Pożegnajmy go minutą ciszy i powróćmy do starej, dobrej formuły działu.

Nowy rok szkolny przywitał nas wspaniałą wiadomością - nasz ulubiony serial przekroczył właśnie magiczną liczbę 4000 odcinków (właściwie to już dawno ją przekroczył...). W wakacje u naszych bohaterów zasły bardzo istotne zmiany: Brooke jest już nie z Ridgem, ale z Nickiem, z którym ma dziecko, a Ridge (jak mówi streszczenie na pewnej stronie o serialach) „chce o niej zapomnieć”. Brooke zdążyła również znów zająć w ciąży i (oczywiście) znowu nie wiadomo, kto jest ojcem. My naturalnie z własnych, bardzo pewnych źródeł wiemy, iż ojcem okaże się być Ridge (żeby było ciekawiej), a dziecko dziwnym trafem otrzyma imię Ridge Jr. W serialu też coraz częściej pojawia się duch Taylor, co może wskazywać, i zapewne wskazuje na to, iż niedługo wróci ona „zza grobu”.

Marta Matuszczak

STARE A NOWE

Z USTĘPUJĄCYM I NOWYM PRZEWODNICZĄCYM SU
ROZMAWIAŁA KLAUDIA CHROBAK.

Leszek

KC: Jakie aspekty swojej pracy lubieś najbardziej?

LO: Świetny kontakt z panem Stańczykiem (wtedy wicedyrektor – przyp. red.). Uwielbiałem spędzać przerwy na dyskusjach w jego gabinecie.

KC: Zauważyłeś jakieś negatywne strony? Miaeś obowiązki, których zdecydowanie nie lubieś?

LO: Tak, przemówienia publiczne. To strasznie stresujące: musisz wystąpić przed całą szkołą i jeszcze brzmieć mądrze.

KC: Co jako bardziej doświadczony kolega radziłbyś swojemu następcy?

LO: Rezygnuj jak najprędzej! (śmiejch)

KC: Czy zdradzisz nam, kto jest Twoim faworytem w wyścigu po stanowisko przewodniczącego?

LO: Zdecydowanie Maciek Komar.

Martyna

KC: Właśnie zostałeś wybrana przewodniczącą naszego samorządu szkolnego. Dlaczego zdecydowałaś się startować w wyborach?

MM: To była totalnie spontaniczna decyzja. W trakcie jednej przerwy znajomi przekonali mnie, żebym kandydowała. Pomyślałam, że to dobry pomysł, bo zależało mi na kreatywnym, rzetelnym samorządzie – przecież to jeden z najważniejszych elementów nadających charakter szkole. Skoro moi przyjaciele uznali, że się nadaję, to zapewne mają rację!

KC: Twoja kampania była bardzo ciekawa, a co najważniejsze - efektywna. Organizowałaś ją sama czy z pomocą wiernych przyjaciół?

MM: Cała moja kampania była dziełem ludzi z mojej klasy, bo to im najbardziej zależało na mojej wygranej. Największy trud włożył w nią chyba Łukasz P., bez niego wszystkie działania nie przebiegałyby tak prężnie. Moją próżność polectało zwłaszcza wsparcie nauczycieli, myślę, że to ich opinii zaufali wyborcy.

KC: Na pewno macie wiele ciekawych pomysłów, co jednak uważacie za swoje najważniejsze zadanie? Co zamierzacie kontynuować, co zmienić?

MM: Sądę, że wszystkim uczniom zależy na kontynuacji systemu sekcji, ponieważ każdemu pozwalają na czynny udział w życiu szkoły. Jesteśmy także otwarci na propozycje, bo chcemy przede wszystkim reprezentować społeczność uczniowską, ale mamy już parę konkretnych pomysłów. Na razie musimy zająć się sprawami bieżącymi, chociażby budżetem samorządu czy organizacją Dnia Nauczyciela. W późniejszym czasie przejdziemy do bardziej złożonych projektów np. organizacji sklepiku szkolnego czy radiowęzła.

ANKETA

Jak dowiedziałeś się o szkole?	G	L
od znajomego	9	2
od kogoś z rodziny	20	1
od nauczycieli w poprzedniej szkole	6	4
z Internetu	4	3
dostałem zaproszenie (jako finalistą olimpiady gimnazjalnej)		6
z rankingu	2	
mieszkam w Toruniu, więc wiem	2	1
na konkursie	1	1
z prasy	1	1
przez przypadek	1	
nie wiem	3	2

Dlaczego wybrałeś tę szkołę?	G	L
wysoki poziom/prestiż	30	12
lokalizacja	2	
nauczyciele uniwersyteccy		1
program nauczania	1	
dostałem się	1	
najodpowiedniejsza dla mnie	2	1
(dobry/tani) internat	2	3
przyjazna dla ludzi	1	
nie jest zwyczajna, czyli nudna	1	
to było dla mnie wyzwanie	1	
zachęciły mnie drzwi otwarte	1	
bo tak	1	
nie wiem	2	1
(odpowiedź ocenowana)		1

Jakie są Twoje wrażenia po pierwszym miesiącu nauki?	G	L
OK	17	8
świetnie	12	6
wymagający nauczyciele	3	1
mili nauczyciele i atmosfera, ciekawi ludzie	7	
nauczyciele bardzo dobrzy, uczniowie średnio	1	
mam nadzieję, że jakoś przetrwam dalej	1	
tak sobie		1
dziwna atmosfera		1
cieszę się, bo nie ma tu złośliwości, przemocy	1	
słaba integracja gimnazjum z liceum	1	
w końcu Internet!		1
(odpowiedź ocenowana)		1

Po stronie lewej przedstawiamy Wam bardzo ciekawe wyniki ankiety przeprowadzonej wśród uczniów klas pierwszych gimnazjum i w mat-inf-fizie. Ankieteczkę przygotowała Ewa Zielińska. Komentować nie będziemy, ponieważ wszystko widać w gustownych i estetycznych tabeleczkach.

Legenda:

G – gimnazjaliści

L - licealiści

LISTY DO REDAKCJI

Droga Redakcjo!

Różowe (dlaczego różowe? To przecież kolor symbolizujący walkę z rakiem piersi. Symbolem homoseksualistów, tak na przyszłość, jest tęcza) ludziki z transparentem „Parada równości” i podpis – „Jeśli chcesz, żeby szkoła tak wyglądała, głosuj na ...”. Kartka z takim pięknym manifestem praw człowieka – pozwolenie na demokratyczny wybór władz! - wisiła sobie spokojnie na korytarzu naszej elitarniej placówki. Pewnie jest mniejszym złem niż dready, więc nie warto było robić o nią awantury. Lepiej mieć syf w głowie, niż na niej. Sprawa nie jest warta rozdmuchiwania, ale myślę, że powinna spowodować choć jeden symboliczny gest - czas zdjąć tabliczkę z napisem „Szkoła humanitarna” – jej data ważności wygasła (a może nie zasłużyliśmy na ten zaszczytny tytuł?). Za to można przyczepić nową: „Szkoła, w której nadal, ze wspianym skutkiem realizuje się program Zero Tolerancji”.

Anonim

Droga/i Anonimie

Jako że jest to list anonimowy, pozostawiamy go bez odpowiedzi i zachęcamy czytelników do własnych przemyśleń.

Redakcja

ODLOT S01E01 – PILOT

w poprzednim odcinku ...

ze względu na brak poprzedniego odcinka tytułem wstępu: nasza korespondentka Kasia O. (16) będzie w tonacji iście nostalgicznej wspominać swoje złote lata w GiLA, donosząc jednocześnie o ekscytujących wrażeniach z nowej placówki X, w której postanowiła kontynuować edukację. Przed Wami odcinek pilotażowy miniseriale, z nadzieją na kontynuację – rzeczniczka Kasi O. (16).

ODLOT – o samej szkole słów kilka

Ku ogólnej różnicy zdań postanowiłam opuścić nie tak całkiem skromne progi GiLA i przenieść się nad morze. Miałam różne powody, jednak skoro już tu jestem (i wbrew pozorom się nudzę) nie zaszkodzi naskrobać czegoś do „Głosu GiLA” (czy ☞①③⑥⑩⑥④☞①① jak kto woli).

Szkoła, dla której opuściłam stare, dobre GiLA, znacząco się od niego różni. Po pierwsze: ma imię. Po drugie: ma numer (i to nie jeden, bo aż trzy: gimnazjum, liceum i szkoły IBO*). Po trzecie: stać ją na własną salę gimnastyczną. Po czwarte: szafki są rozmieszczone w trzech rzędach i nie wystarcza ich dla wszystkich (kto pierwszy ma 50 zł, ten lepszy). No i nie ma ich w piwnicach. Mimo tak fundamentalnych różnic warto jeszcze wspomnieć o braku tej niepowtarzalnej i niezachwiałej atmosfery charakterystycznej dla GiLA. Nie przebiją jej nawet projekторы multimedialne w części sal, koła od wszystkiego, drogowskaz ze światową czołówką uczelni wyższych, multum wymian ze szkołami nie tylko europejskimi, szkolny kabaret, zespoły rockowe oraz bezprzewodowa sieć internetowa (jeśli różnymi przekrętami zdobędziesz do niej hasło).

Ludzi jest masa. Nie tylko nie ma możliwości poznania imion choć części z nich, ale nigdy tak naprawdę nie jest się pewnym, ile jest klas w roczniku (nie wspominając już o profilach). Poza tym w GiLA da się pokonać dystans od gabinetu pani pedagog do biblioteki, przy okazji robiąc sobie herbatkę, w ciągu 30 sekund. Teraz czuję się jak w amerykańskich filmach: przedzierając się przez tłum najróżniej ubranych nastolatków (przynajmniej jest w czym wybierać), uderzam przypadkowo w otwartą właśnie szafkę (najlepiej w tę górną...), po czym pełzając, docieram w końcu do piwnicy, gdzie kryje się szkolna biblioteka. I tylko dwaj ochroniarze** dziwnie na mnie patrzą... Może mają nadzieję, że w końcu wybuchnie jakaś bójka i mogliby się wykazać, bo jak na razie to tylko stoją i udają, że są tutaj potrzebni...

* sprawdź w googlu. Pierwszy wynik. I nie chodzi o International Biology Olympiad. Może kiedyś napiszę o tym coś więcej.

**O tym na pewno coś więcej kiedyś napiszę.

Kasia Opalach

W następnych odcinkach ...

Ksia O. wspomina w swych wspomnieniach o wspomnianych w powyższym PILOCIE, lub też niewspomnianych, aspektach... Brzmi tajemniczo, bowiem nikt jeszcze nie wie, myślę, że nawet ona, co też przyniesie nadchodzący miesiąc.

Jubileusz okiem widza.

Na jubileusz wybrałem się wraz z dwiema uczennicami klasy trzeciej stosunkowo wcześnie, bo już około godziny dziewiątej. Zapewne wolałbym nie marznąć na dworze, o potrzebie dłuższego snu nie wspominając, ale pani Ewa, wychowawczyni z internatu, zaatakowała mnie w czasie spożywania dietetycznego śniadania (*Stasieńku, dlaczego ty jesz jogurt?!*) i stwierdziła, że internat musimy bezwzględnie opuścić, bo jeszcze coś *zmalujemy*.

Już na długo przed dziesiątą dotarliśmy w okolice auli UMK. Stwierdzając, że to stanowczo za wcześnie, postanowiliśmy wypić coś ciepłego w pobliskim Manekinie, po drodze zachodząc do kiosku po chusteczki higieniczne. W samym lokalu pani z papierosem w ręku przywitała nas zachęcającym *Jeszcze zamknięte!* Kolejne dwadzieścia minut spędziliśmy więc na parapecie przed Manekinem...

Po spożyciu gorącej czekolady udaliśmy się na aulę uniwersytetu, udzieliliśmy pseudowywiadu dla gazety Pomorskiej, a ja dodatkowo wysłuchałem kilkunastu komentarzy na temat nowego koloru włosów. Niebywale podnieceni atmosferą szkolnej uroczystości, zajęliśmy doskonałe miejsca na wprost od mównicy.

Już pół godziny później dziękowałem wszelkim bogom wszelkich religii za to, że koleżanka po mojej prawej stronie razem z chusteczkami kupiła świeże *Glamour*. Dziękowałem też za rozmowne towarzystwo, za moją serdeczną przyjaciółkę Lenę za plecami (którą wprawdzie wydarł nam poczet sztandarowy) i wreszcie za to, że każdy kiedyś kończy.

Przerażała mnie trochę ożywiona dysputa rozgrywająca się na mównicy, prowadzona pomiędzy wszystkimi dyrektorami naszej szkoły a miłą panią z Kuratorium.

Refleksje? Tak, było niezłe, ale chciałbym uczestniczyć też w tej mniej sztywnej wersji. Na szczęście przy ewentualnych obchodach (ewentualnego) dwudziestolecia będę już absolwentem.

Stanisław Konował

Sztandarowa improwizacja

No i stało się. Po dziesięciu latach działalności nasza szkoła doczekała się własnego sztandaru. Za pieniądze zebrane od wszystkich uczniów udało się zakupić u siostr zakonnych piękny (takie przynajmniej były założenia), ręcznie wyszywany sztandar z prawdziwego zdarzenia. Obchody dziesięciolecia szkoły były równocześnie inauguracją użytkowania tego jakże ważnego symbolu placówki.

Żeby wszystko dobrze wypadło, zawnocześnie skompletowano pięknie prezentujący się poczet sztandarowy. Wybrańców nauczono równo maszerować i z gracją prezentować nową dumę szkoły. Na nic jednak zdały się godziny spędzone (kosztem lekcji) w auli UMK i na szkolnym boisku. Bowiem, gdy przyszło co do czego, emocje i stres wzięły nad wszystkim górę, a dalej miała miejsce już tylko jedna wielka improwizacja.

Teoretycznie organizatorom nic nie można zarzucić. Rezerwowy poczet sztandarowy został przecież powołany. Jednak był on ostatnią deską ratunku, która nigdy nie miała zostać wykorzystana. Wszyscy obecni w sobotę w auli wiedzą, jak potoczyły się wypadki. Tych, których tam zabrakło, trzeba jednak uświadomić – omdlenie jednej z dziewcząt z podstawowego pocztu jeszcze przed przekazaniem przez dyrektora sztandaru (co wcale nie miało miejsca tak szybko, jak planowano) pociągnęło za sobą wprowadzenie na scenę zdezorientowanych zmienników w najmniej odpowiednim momencie. W efekcie podniosło przekazanie uczniom sztandaru przekształciło się w komiczny i bardzo chaotyczny spacer po podeście. Wyszło może niezbyt estetycznie, ale trzeba pocieszać się myślą, że mogło być jeszcze gorzej.

Dalsza część uroczystości przebiegła już bez większych zakłóceń. Pojawił się jednak problem braku dalszych zmienników. Wystąpienia kolejnych gości przedłużały się, a uczniowie nie byli w stanie bez przerwy stać na baczność. Koniecznym zatem okazało się znalezienie w tłumie uczniów zgromadzonych w auli nowej zmienniczki. W tym miejscu należy imiennie podziękować Lenie, która prawdopodobnie uratowała przemęczone koleżanki przed kolejnymi omdleniami.

Mówiąc o sztandarowych problemach, trzeba nadmienić jeszcze fakt istnienia tylko jednej pary szarf w zestawie. Szarfy zmienników zdecydowanie odbiegały swoim wyglądem od normy, co (szczególnie po przemieszaniu składów pocztów) dało mało estetyczny efekt. Pozostaje jeszcze aspekt białych rękawiczek... Oszczędności oszczędnościami, ale rękawiczki opatrzone metką z napisem „robocze” nie nadają się na tak podniosłą uroczystość.

Miejmy nadzieję, że GiLA potrafi uczyć się na własnych błędach i podczas kolejnych uroczystości wszystko będzie już na swoim miejscu. Unikniemy niepotrzebnego stresu i zamieszania, a sztandar będzie prezentowany z należą mu czcią.

Paulina Soból

Redakcyjny e-mail:

nlglogila@o2.pl

REGULAMIN ZAMIESZCZANIA TEKSTÓW

1. Tekst powinien być dostarczony w formie elektronicznej, na dyskietce, płycie CD lub drogą mailową.
2. Tekst nie może być wulgarny, nie może w sposób oczywisty obrażać innych ludzi oraz musi odpowiadać normom dobrego wychowania.
3. Tekst powinien być podpisany imieniem, nazwiskiem oraz klasą autora. Redakcja nie publikuje anonimów.
4. Jeśli autor nie życzy sobie publicznego ujawniania personaliów, odpowiednią informację należy umieścić pod danymi z punktu 3.
5. Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do nieopublikowania tekstu, korekty tekstu, skrótów oraz wprowadzania zmian w treści.

Numer złożyli:

- S. Konował
- J. Mazur
- E. Zielińska
- M. Matuszczak

Projekt graficzny: S. Konował, E. Zielińska, M. Naleśnik

Wstępniak: S. Konował

Dziękujemy pani Deptule za zwalnianie nas z lekcji.